

TEMAT

Na podstawie poniższych fragmentów „Lalki” Bolesława Prusa oraz całej powieści przedstaw przyczyny, jakie zdecydowały o ekonomicznym sukcesie Wokulskiego.

-1-

Szliśmy przez ulicę nie mówiąc do siebie. Stach przygryzał wargi, a mnie już wówczas przyszło na myśl, że to wydobywanie się z piwnicy jest symbolem jego życia, które upłynęło na wydzieraniu się ze sklepu Hopfera na szerszy świat.

Proroczy wypadek!... bo i do dziś dnia Stach ciągle tylko wydobywa się na wierzch. I Bóg wie, co by dla kraju mógł zrobić taki jak on człowiek, gdyby na każdym kroku nie usuwano mu schodów, a on nie musiał tracić czasu i sił na samo wydzieranie się do nowych stanowisk.

Przeniósłszy się do mnie pracował po całych dniach i nocach, aż mnie nieraz złość brała. Wstawał przed szóstą i czytał. Około dziesiątej biegł na kursa, potem znowu czytał. Po czwartej szedł na korepetycje do kilku domów (głównie żydowskich, gdzie mu Szuman wyrobił stosunki) i wróciwszy do domu, znowu czytał i czytał, dopóki zmorzony snem nie położył się już dobrze po północy.

-2-

Cały sekret polega na tym, że miał bogatego współnika i że kontentowałem się cztery i pięć razy mniejszym zyskiem niż inni. Toteż mój kapitał ciągle wzrastający był w ciągłym ruchu. — No i — dodał po chwili — miałem też szalone szczęście... Jak gracz, któremu dziesięć razy z rzędu wychodzi ten sam numer w rulecie. Gruba gra?... prawie co miesiąc stawiałem cały majątek, a co dzień życie. [...] Ileż to razy mówiono o mnie i prawie do mnie, że karmię się z fartucha żony, że wszystko zawdzięczam pracy Minclów, a nic, ale to nic — własnej energii, choć przecie ja podźwignąłem ten kramik, zdwoiłem jego dochody...

-3-

Tak... tak... — przerwał książkę. Ten rodzaj majątków bywa zwykle niepewny, ale za Wokulskiego ręczę. Hrabina mówiła ze mną, a ja zapytywałem oficerów, którzy byli na wojnie, między innymi mojego siostrzeńca. Otóż o Wokulskim było jedno zdanie, że dostawa, której się on dotknął, była uczciwa. Nawet żołnierze, ile razy dostali dobry chleb, mówili, że musiał być pieczony z mąki od Wokulskiego. Więcej hrabiemu powiem — ciągnął książkę — że Wokulski, który swoją rzetelnością zwrócił na siebie uwagę osób najwyżej położonych, miewał bardzo ponętne propozycje. [...]

-4-

— Powiedz mi — po raz pierwszy odezwał się Wokulski — za cóż to ja mam dostać pięćdziesiąt tysięcy?...

Suzin rzuca się na fotel, opiera ręce na brzuchu i wybucha śmiechem.

— Ot, za to samo, że się pytasz!... Inny nie pyta: za co weźmie pieniądze, tylko dawaj... A ty jeden chcesz wiedzieć: za co zarobisz takie pieniądze. Ach, ty gołąbku!...

— To nie jest odpowiedź.

— Zaraz ja tobie odpowiem — mówi Suzin. — Najpierw za to, żeś ty mnie jeszcze w Irkucku przez cztery lata rozumu uczył. Żeby nie ty, ja nie byłbym ten Suzin co dziś. No, a ja Stanisławie Piotrowiczu, ja nie wasz człowiek: za dobro daję dobro...

— I to nie odpowiedź — wtrącił Wokulski. [...]

— Już ty w tej izbie nie chcesz ode mnie objaśnienia; a tam na dole sam zrozumiesz. Może być, kupię trochę galanterij paryskich, a może być, kilkanaście statków kupieckich. Ja po francusku ani w ząb i po niemiecku też, więc trzeba mi człowieka takiego jak ty...